

Nieoceniona

Marek Grechuta

Cicha jak sen,
Dobra jak ten,
Promyk jej ciepłych oczu.

Wierna jak cień,
W pogodny dzień,
W twoim życiowym roztoczu.

Chodzi na palcach,
Kiedy sen zmógł,
Ciebie i wasze mieszkanie.

Pięknie jak w walcach,
Mądrze jak Bóg,
Znaczy ci wciąż swe oddanie.

Znosi cierpliwie niepokój słów,
Gorzkie niejedno przeżycie ,
Aby na koniec powiedzieć znów,
Że jakże piękne jest życie.

Wierzysz jej wtedy, bo dzięki niej,
Bywasz mniej życiem zmęczony,
Zasłania chmury przyszłości złej,
Obraz twojej żony.

Przypomnij dziś
Sobie ten liść,
Co spadł wam na kolana.

Kiedy to z rąk,
Splotła wam pąk,
Miłości chwila kochana.

Potem ten walc i zawrót głów
Od zapatrzenia w zachwycie,
Nocne spacery w księżycu nów,
I to radosne serc bicie.

Lekko, wesoło do ciebie szła,
Na umówione spotkanie,
Gdy chmurną jesień okryła mgłą,
Biegła po serca ogrzanie.

Wierzyła w piękny magnetyzm dusz,
W potok słów tak rozmarzony,
I jej przysięga pod krzewem róż,
Twojej przyszłej - wreszcie żony.

Weselny krąg,
Zabrzmiał jak gong,
Śpiewając dobre życzenia.

A potem już,
Tych dwoje dusz,
Szukało zaistnienia.

Z ochoty by
pokazać bzy
i inne cudowności,

Przyszedł na świat,
Jak piękny kwiat,
Różowy owoc przyszłości.

W bólu zrodzony, by spełnić tve
Serca i ciała wybranie,
Aby ucieszyć tez oczy tve
I spełnić twoje czekanie.

Wierzy, że szczęściem największym wszak jest
Maleńki cud wytęskniony
Dla was i świata - ten gest
Jest od twej świętej żony.